Nr. 3.

Rok dziesiąty.

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4|4.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k. z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m. k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 19. Stycznia 1847.

Przegląd. Michała Janowskiego (rządzcy państwa Chorostkowa) Uwagi o chorobie ziemniaków, zarazą zgniłą zwanéj. — Wincentego Polla rzut oka na Galicję (z kartą téjże). Ciąg dalszy. — Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Wrocławia. Z Hamburga. Z Strasburga. Z Tryjestu. Z Monachium. Z Wiednia. Z Białéj. Targ na woły we Lwowie. Ceny produktów we Lwowie. — Uwiadomienie redakcyi. — Dodatek nadzwyczajny zawiera: Spis PP. Prenumeratorów podług porządku, w którym się w poczet wpisać raczyli. — O Lnie. — Z jakich powodów należy dbać o lasy. — Głód w Szkocyi. — Wynalazki z powodu niebezpieczeństwa ogniowego. — Uwiadomienie.

MICHAŁA JANOWSKIEGO
(rządzcy państwa Chorostkowa)

Uwagi o chorobie ziemniaków, zarazą zgniłą zwanéj.

Zaraza ziemniaków w różnych krajach Europy od lat kilku pojawiona, podług powszechnego zdania, pochodzi ztąd, że ziemniak przez zbyteczne zasilanie świeżym nawozem roli pod jego uprawę idącéj uległ degeneracyi do tego stopnia, iż i z kwiatu jego wyprowadzone nasienie niezabespiecza go od zarazy; to tedy zdanie równie jak i zdanie towarzystwa agronomicznego w Niemczech przez Augsburską powszechną gazetę ogłoszone, iż niema nato innéj rady, jak tylko ta, by nasienie jego z pierwotnego naturalnego stanu pochodzące z Ameryki sprowadzić; tudzież uznanie potrzeby własnego doświadczenia co się z zebranémi ziemniakami daléj okaże, wstrzymywały mnie dotychczas od publicznego ogłoszenia moich w tym względzie spostrzeżeń; atoli, gdy ziemniaki zdrowo zebrane dotąd nieuległy zmianie, i są o wiele lepsze, mączystsze niż były w roku przeszłym, a powyższych zdań nie można pogodzić z naturalnym porządkiem rzeczy, ile że w takim razie musiałyby być ziemniaki ogólnie stopniowo gorsze, coraz więcéj części wodnistych zawierające, ażby w końcu w zupełną zgniliznę przeszły; przeto sądzę że spostrzeżenia moje, wyjaśniające przyczynę zarazy ziemniaków, posłużą jakkolwiek ku pożytkowi powszechnemu; poparcie tychże spostrzeżeń zostawiam przyszłości, albowiem byłoby zarozumiałością w tak ważnym przedmiocie pojedyncze spostrzeżenia uważać za nieomylne.

Pewny i dobry plon wszelkich roślin wyprowadzonym bydź może tylko ze zdrowego i dojrzałego nasienia: w przeciwnym razie pojawić się musi brak sił żywotnych, czyli słabość, a ze słabości choroba *). Takiém przekonaniem powodowany, gdy zauważyłem w połowie sierpnia 1845 roku, że ziemniaków pod krzakiem niebyło tylko dwa lub trzy wielkości orzecha włoskiego, a nawet tylko wielkości grochu i, że takowe poźniéj raptownie urosły; niespieszyłem z wykopywaniem, i do nasienia przeznaczyłem tylko w drugiéj połowie października wykopane, chociaż wszystkie były zdrowe. W trzech folwarkach wysadzono na wiosnę 1846. ziemniaki z najpóźniejszego zbioru i w tych niema teraz ani śladu zgnilizny; w innych folwarkach użyto do nasienia ziemniaków ze środkowego zbioru dla tego, że w pogodę zebrane zdawały się pewniejsze w konserwowaniu do wiosny, a w tych właśnie folwarkach znalazły się podczas zbioru w jesieni 1846 roku niektóre ziemniaki chorobą cokolwiek dotknięte, to jest: miały ze-

*) Wiemy, że w organicznym procesie roślin kryje się potężny proces chemiczny a to aż po punkt plastycznego ukształcenia rośliny, nie zawisły od procesu organicznego. Usiłowaniem procesu organicznego jest tworzenie najbliższych części składowych organizmu z wyrobów chemicznych. W ziarnku rośliny spoczywa siła organiczna, która za danémi powodami przechodzi w czynność; temi powodami zaś są działacze chemiczne. W nasieniu rośliny znajduje się oraz pierwsze dla niéj pożywienie. Jeżeli tedy nasienie nie zdrowe, to i siła organiczna nie może wystąpić w całéj swojéj potędze, gdyż pierwszy zapas roślinnego pożywienia, w samémże nasieniu zawarty, jest niedostatecznym i niezdrowym. Troskliwość ludzka mogłaby tutaj przyrodzie iść w pomoc, musiałaby się wszelako rościągać do pojedyńczych roślin.
Przyp. Redakcyi.

wnątrz plamy ciemne to mniejsze to większe; i na małéj ilości ziemniaków były plamy w koło rozszerzone, pod plamą okazywało się zepsucie rdzawego koloru grubości $\frac{1}{16}$ części cala; ziemniaki w około plamami objęte miały wewnątrz jednę lub dwie rdzawe liníje, komunikujące się z plamami zewnętrznémi. Od zbioru do tego czasu plamy na pojedyńczych ziemniakach bardzo mało na powierzchni powiększyły się, zaś w środku są głąbie zupełnie czyste; na tych, co już miały wewnątrz rdzawą liníję, zepsucie dochodzi teraz do połowy ziemniaka. Ziemniaki zaś całkiem zdrowe z nadpsutémi z tychże samych łanów wraz zebrane, i w stertach zachowane, są dotąd zupełnie zdrowe. Ziemniaki te wynoszą $\frac{2}{3}$ części całego zbioru. Gatunek ziemniaków we wszystkich folwarkach jest jednakowy. Gleba jedna: (? R.) czarnoziem, i w uprawie roli pod ziemniaki, jakoteż co do czasu sadzenia tychże niebyło tu różnicy.

Przy pierwszém dostrzeżeniu plam na ziemniakach zadaniem mojém było odkryć przyczynę tychże, dla tego odgrzebując ziemię z góry, dla widzenia ziemniaków niewyjętych z pod krzaka, przekonałem się w czasie zbioru, że plamy były tylko na środkowych pod krzakiem ziemniakach, i zawsze w kierunku do środka krzaka, że plamy pojedyńcze tylko od górnéj strony ziemniaka okazywały się, a na spodniéj stronie, jak był w ziemi położony, plam niebyło, że ziemniaki w małéj bardzo ilości bliżéj środka krzaka położone były więcéj, prawie w około plamami objęte, i z takich niektóre miały wewnątrz rdzawą liníję, że ziemniaki odległéj od krzaka położone były zupełnie zdrowe, równie jak plon całkowity niektórych krzaków, że tam, gdzie ziemniaki miały plamy, starego nasiennika już całkiem niebyło, a tam gdzie były bez plam, nasiennik był zgniły, ale jeszcze napełniony płynem ciemnordzawego koloru. W innych trzech folwarkach gdzie ziemniaki zebrano zdrowe, znalazłem nasienniki zupełnie całe wewnątrz nie zgniłe, lecz gębkowate. Z takowych spostrzeżeń moich wnioskować mogę, iż przyczyną zgnilizny ziemniaków terazniejszych jest rozlanie soków zepsutych z nasiennika, a przyczyną zgnilizny nasiennika jego niedojrzałość.

W wielu miejscach bliższych i dalszych okolic ziemniaki już w końcu sierpnia p. r. uległy zgniliznie całémi łanami, albo tak że małą część zepsutych tu i owdzie uratowano, i z tego wnioskowano, że zaraza ziemniaków za wpływem atmosferycznym naprzód od łodygi zaczęła się, a z łodygi na owoc przejszła; względem tych zdarzeń uwagi moje są następujące: Zwyczajnie zbiór ziemniaków zaczynał się prawie wszędzie około 24. września, a jak kto mógł starał się co prędzéj za pogody ukończyć, przeto w wielu miejscach z końcem września 1845 bez względu nato, że ziemniaki niebyły w tym czasie jeszcze dojrzałe, zbiór ukończono. W innych latach ziemniaki już były o tej porze dojźrzałe, więc nie zawiodły następnego plonu. Tedy ziemniaki mniéj lub więcéj niedojrzałe do nasienia na wiosnę 1846. użyte, i na wyższym, lub niżéj położonym gruncie wysadzone, na plon tegoroczny wywarły z naturalnéj przyczyny rozmaity skutek szkodliwy; albowiem ziemniaki więcéj niedojrzałe chociaż na wyższym gruncie, równie jak i mniéj dojrzałe na niższym gruncie wysadzone, z braku sił żywotnych prędzéj uległy zgniliznie i przez rozlanie zepsutych soków plon jeszcze za młody w końcu sierpnia i na początku września p. r. całkiem zniweczyły. Ziemniaki cokolwiek niedojrzałe i na wyższym gruncie wysadzone poźniéj zaczęły ulegać zgniliznie, dla tego w plonie dojrzalszym mniéj zrobiło się szkody, tylko ziemniaki bliżéj nasiennika w ziemi położone zgnilizna dotknęła.

Że ziemniaki podczas zbioru do połowy października w roku 1845 niebyły należycie dojrzałe, miałem widoczne ztąd przekonanie, iż skórka *) z nich z łatwością osuwała się i miejsca te w krótce poczerniały, a łodyga była zielona, na dojrzałych zaś ziemniakach skórka jest grubsza, zewnątrz nieco popękana, trzyma się mocno, i chociaż za silnym pociśnieniem ruszy się, wszelako w tém miejscu niepoczernieje.

W latach poprzedniczych zwykle w połowie sierpnia uważałem na jaki zanosi się plon ziemniaków, i zawsze znajdowałem ich mniéj lub więcéj co do ilości, ale najmniejsze bywały wielkości orzecha włoskiego; w roku 1845 po uczynionym w tymże czasie przeglądzie byłem w obawie, że plon będzie bardzo niewydatny; — a gdy po długich dészczach w drugiéj połowie sierpnia nastąpił czas pogodny i ciepły, ziemniaki raptownie urosły, lecz potrzebowały dłuższego czasu, aby doszły do zupełnéj dojrzałości. Przyczyną ważną dla czego ziemniaki w roku 1845 do połowy sierpnia tak mało w plon były u-

---

*) W wierzchniéj skórce ziemniaka najwięcéj znajduje się pierwiastku drzewnego, a wiemy z chemii organicznéj, że ten we wszystkich roślinach pod koniec dojrzałości najbardziéj wykształca się. Ztąd jasno, że wniosek szanownego Korespondenta dobrze ugruntowany. *Przyp Redakcyi.*

rosły, mogły bydź długie słoty i czas chłodny wegetacyę wstrzymujący od końca lipca do połowy sierpnia i dość późne posadzenie ziemniaków. Najwłaściwszy czas do sadzenia ziemniaków jest od 1go do 15go maja: na dobrze uprawionéj roli wznijdą do trzech tygodni, a pospiesznie ogartywane wnet zawiążą się na plon, do końca sierpnia należycie urosną i z końcem września będą zupełnie dojrzałe. Nasienie zaś zdrowe zachowa się do wiosny, gdy należycie się przesuszy po zbiorze, niezagrzeje w stertach lub kopcach.

Z tego konkluduję, że przyczyna teraźniejszéj choroby ziemniaków niepochodzi z degieneracyi tego ziemiopłodu, ale w prost z niedojrzałości nasienia i, że teraźniejsze nasienie ziemniaków jeszcze niezaginie, a kto następującéj wiosny posadzi zdrowe i dojrzałe ziemniaki i grunt starannie uprawi, ten może bydź pewnym dobrego i zdrowego plonu na przyszłość niesprowadzając nasienia z Ameryki.*)

Wincentego Polla rzut oka na Galicję (z kartą téjże.)

(Ciąg dalszy).

II.

Świat chłodnych podmokłych północnych równin

daje się podzielić znowu na pięć pomniejszych okolic jakoto:

1) Podgórze krakowskie położone pomiędzy rzekami dolnéj Biały i Raby.

2) Piaski i rędziny w Bocheńskiém, Tarnowskiém położone pomiędzy Rabą a Wisłoką.

3) Rzeszowskie i Przemyskie urodzajne gliny i czarne ziemie.

4) Lesista, zapadła, podmokła okolica położona pomiędzy Wisłoką a Sanem w północnéj części Rzeszowskiego, tudzież na obszarze Sanowéj-Lubaczówki i Tanwi, także w Żółkiewskiém i Złoczowskiém lesista okolica na obszarze zamkniętéj doliny górnego Bugu.

5) Osobny oddział będą znowu stanowiły porzecza saméj Wisły na przestrzeni od ujścia Biały do ujścia Sanu w téj szerokości, jak sięgają wylewy wód saméjże Wisły i rzek do niéj wpadających.

1) Na przestrzeni pomiędzy ujściem Raby a Biały położony kraj przypiera niejako wysokim upłazem od gór najbliżéj ku Wiśle, w co jeszcze niepołomicka puszcza wchodzi. Okolica tedy ta położona na ostatniéj północnéj pochyłości gór i na stokach słonecznéj strony Krakowskiego, na Zawiślu podlega wielkim zmianom temperatury ztąd też ma zimę niestałą i w przeciągu całego roku zachodzą tu wielkie zmiany w powietrzu, gdyż Krakowskie należy jeszcze do okolicy téj części środkowéj Europy, gdzie wczasie zimy bywają grzmoty i pioruny. Dąb odsiewa tu się jeszcze dawną siłą, lubo w niewielkich tylko lasach, ale z całą potęgą sieje się tutaj brzoza i sosna, a posuwając się od równin Wisły z północy ku południowi poczyna całe okrywać leśne przestrzenie i wstępuje już na podgórza Urodzajność ziemi jest tu bardzo mierna, a stosunki ze sąsiednim Szląskiem i te wielkie różnice temperatury wywołują potrzebę wyrozumowanego gospodarstwa, doczego w pomoc przybywa wielka ludność miejscowa. Lasy są tu już po największéj części pomierzane i podzielone na zręby a gospodarstwo całe jest zastosowane do lekkiego chudego gruntu i chowu poprawnych owiec, które co do gatunku są najlepsze w tych okolicach tak, iż wełnę i wódkę można uważać właściwie przy płodozmienném gospodarstwie za rezultat całego zabiegu ziemianina; okolica ta ma wiele gościńców, które ją wzdłuż przerzynają i łączą z brzegiem Wisły Ruch miejscowy jest tu ożywiony przez bezpośrednie sąsiedztwo Szląska i przewozy soli kamiennéj z Wieliczki i Bochni do sąsiednich krajów.

Pod względem zimowych wypasów wołów jest ta cała okolica tylko przekupnia, bo przy ogólnym chowie owiec mało tylko produkuje bydła i koni.

Roczne ceny zboża są tutaj w przecięciu wysokie tak, iż przy znacznéj ludności i sąsiedztwie gór bywają lata, w których się sprowadza zboże z za Wisły lub od wschodu, gdy miejscowa producja niezdoła pokryć potrzeby. Wiatr panujący jest tu zachodni, przykry na przestrzeni wyłomu Wisły, a na saméj Wisle tak potężny, iż niekiedy statki wyrywa z przystani. Przy staranniejszém utrzymaniu myślistwa poluje się tu na małego zwierza i kuropatwę, za którą się sciąga dzikie ptactwo z gór. Miejscowe ocieplenie téj okolicy sprawia, że tu jest więcéj owadów, ztąd też już ściele i tutaj miejscami bocian

---

*) Sprowadzenie nasienia z Ameryki już z tego powodu na nic się nie zdało, że i tam ziemniak dzisiaj jest uprawną rośliną jak i u nas, a względem rosnącego w pierwotnym swym stanie są tak wielkie powątpiewania naturalistów, że nie wiedzą, którę dziko rosnącą roślinę nazwać mają prababą uprawnéj. *Przyp. Redakcyi.*

swe gniazdo. Przyprzążka do podciągania bryk uboży i moralnie rozpuszcza tutaj lud przy gościńcach mieszkający.

2) Okolicę równą po prawym brzegu Raby i lewym brzegu Wisłoki ku Wiśle pochyloną nazywa lud krainą w rędzinach i na piaskach i témi dwoma słowy jest właściwie oznaczona jéj natura. Jestto kraj żyta i owsa z tą tylko różnicą, że na spłazinach rędzin i na brzegowych przyrędkach sieje się pszenica, która się darzy wyborna.

Jak daleko jeszcze sięgają ostatnie gliniaste ciekliny podgórza na obszarze tych równin bywa gospodarstwo jeszcze lepsze, jak jest wdzięczniejsze; lecz tam, kędy już na przemian sosnowe lasy i piaski a nawet często wydmuchy zalegają kraj, jest grunt tak lekki i chudy, iż się nieda zaprowadzić płodozmienne gospodarstwo, w tém znaczeniu, w jakiém obstać może w ziemi lepszéj, tęgszéj i urodzajniejszéj. *) W ogólności uprawiają tu ziemniaki w masie ogromnéj i one stanowią główne pożywienie ludu, są mączyste i na wydatek gorzałki dobre. Kraj jest tu cieplejszy od innych okolic, wiosna robi się wcześniéj, a żniwa bywają na suchych piaskach o dwa a nawet trzy tygodnie wcześniéj, niż w całéj naszéj prowincyi. Po niższych stanowiskach znajdują się tutaj znaczne pokłady torfu na piasku leżącego szczególniéj w okolicach leśnych, jęczmień sieją tu ozimy miejscami dla ciężkich przednowków i piaszczystego suchego gruntu, w gliniastych jednak ziemiach darzą się jeszcze konicze; czém daléj posunąć się na tym obszarze od zachodu ku wschodowi, tém na większych przestrzeniach okrywają lasy piaszczyste ziemie, są to sosnowe i brzozowe laski, które już po prawym brzegu Wisłoki w istotne przechodzą bory. Wydmy piaszczyste są tu częste, lud w ogólności ubogi, środki kommunikacyi oprócz głównego gościńca wiedeńskiego małe. Gorzelnie mają znaczny wydatek z ziemniaków zebranych na piaskach; woły na zimowe stajnie są zakupne w Sadogórze lub parnikami na górskich i podgórskich targach, które szczególniéj sanocki i jasielski góral podchowuje. Lasy poczęści urządzone: ich główną zwierzyną sarna, a miejscami daniel.

3) Rzeszowskie i Przemyskie urodzajne gliny i czarne ziemie wzdłuż podgórza i poniżéj jego położone są jako kraj lekko-pagórkowaty, zbieżysty, najstosowniejsze dla rolnictwa. Gospodarstwa też są tu w istocie piękne, powiększéj części już płodozmienne, do chowu szlachetnych owiec urządzone, które dobrze się darzą, bo kraj jest suchy a nawet niewielkie jego łączki nienależą do rodzaju łąk kwaśnych. Lasy dębowe, które niegdyś ten kraj pokrywały miejscami buczynami przerywane, znikły prawie zupełnie, ztąd też znikła i wielka część źródeł, a miejsce porosłych debr i wąwozów zajęły dziś nagie gliniaste wyrwy i wąwoziska, któremi kraj gęsto przeorany. W ogólności brak tu wody szczególniéj na posuszne lata a część Przemyskiego jak stanowi istotnie przechód do krain stepowych, tak też ma w istocie czarnoziem bardzo już do podolskiego podobny, chociaż nie tyle żyzny jeszcze. Jestto kraj pszenicy; jęczmiona darzą się tylko w bardzo wyczyszczonéj roli. Prócz zająca, liszki i borsuka, w łąkach dyrkacza i krzyka, w polach przepiórki i kuropatwy, niema tu innéj zwierzyny. Polowanie na krzakach nie wielkich bardzo zabawne, a na pierwszych stawkach, które się tu napotyka, są już dzikie kaczki i wodne kurki, nieprzelotne tylko, lecz już gnieżdżące się w miejscu. Na przestrzeni pomiędzy Rzeszowem, Jarosławiem po Przemyśl i Dubiecko została pomiędzy ludem jeszcze dawna rasa małych polskich koni, która się najczyściéj przechowała w maści srokatéj. Z powodu złych dróg pobocznych jest dostawa i sprzedarz w tych okolicach utrudniona, zwłaszcza podczas rozcieczy. Ceny zboża, jeżeli takowe nie idzie w handel zagraniczny, nigdy nie są osobliwe.

4) Lesista, zapadła, podmokła okolica, położona pomiędzy Wisłoką a Sanem, tudzież na obszarze Sanowéj-Lubaczówki i Tanwi także w Żółkiewskiém i Złoczowskiém lesista okolica na obszarze zamkniętéj doliny górnego Bugu stanowi oddział osobny. Na tym obszarze łamią się nieznacznie zachodnie wiatry z wschodniémi za osłoną lasów. Szeroki pas ziem piaszczystych od namulisk urodzajnych począwszy a kończąc na najlekszych wydmuchach pokrywa tu ogromną przestrzeń ziemi, poczynając się na

*) Płodozmian można wszędzie zaprowadzić a to stosowny do każdéj gleby i gospodarstwa. Gdy wszelako zachodzi w rolnictwie płodozmiennem ta różnica, że w jedném miejscu zwykle ugory trzypolowego gospodarstwa zastępują rośliny przeznaczone na karm' letnią lub na siano, w drugiem miejscu zaś zamiast ugorów trzypolowego gospodarstwa dają się widzieć stuczne pastwiska, w koleje płodozmianu wchodzące, z tego mówię względu znamienity Autor artykułu słusznie zwrócił uwagę szanownego Czytelnika na ten przedmiot, gdyż w téj okolicy istotnie tylko dla pastwiska rośliny pastewne zasiewać wypada. *Przyp. Redakcyi.*

zachodzie już w północnéj części Tarnowskiego od ujścia rzeki Nidy ciągnie się na poprzek dolnéj Wisłoki i dolnego Sanu na Leżajsk, spuszcza się następnie raz ku Wiszni - Sądowéj łukiem, podnosi się daléj jak Jaworów i Janów, zalega całę południową część Żółkiewskiego, wyjąwszy ziemi bełzkiéj i przeciąga się daléj na wschód aż ku Brodom. Cały ten pas piasków jest lasami pokryty, a tak należy uważać tę okolicę właściwie za obszar leśny, miejscami tylko wytrzebiony, tak że wsie tutaj położone są istotnie tylko leśnémi polanami otoczone dokoła nieprzeciętym dotąd lasem, z tą tylko różnicą, że na tym całym obszarze, z którego wody ku Wiśle płyną mają bory sosnowe charakter puszcz podmokłych, przyrosłych wrzosowiskami, mających podsłanie z mchów i borówek, kiedy na obszarze górnego Bugu, mianowicie od ziem bełzkich i Wołynia są lasy mieszane; dąb podolski odsiewa się tu jeszcze bardzo potężnie, pospolicie wspólnie z sosną, sam zaś wodny dział, który od Lwowa przychodzi ku północy, dzieląc dolinę Bugu od doliny Sanowéj, okrywają dębowe laski i resztki lasów bukowych od krainy górskiéj odstrzelone. Tu zasługuje na uwagę linja, któréj nie przekracza sosnina ku południowi. Linja ta przechodzi z Polesia północną częścią Wołynia, wstępuje pomiędzy Brodami a Sasowem na obszar naszéj prowincyi, następnie ciągnie się po prawym brzegu górnego Bugu, przechodzi w Żółkiewskie, do Jaworowa i przytyka dopiero w okolicy Przemyśla do Podgórza, tutaj niknie ścisłe jéj odgraniczenie, bo sosna posuwająca się od doliny Wisły z północy ku południowi sieje się obecnie na całém dalszém podgórzu, a nawet w górach, gdzie mianowicie w Sanockiém sięga już małémi borkami lub pomieszana z innym lasem granicznego grzbietu Beskidu. Na powierzchni piasków leżą tu wielkie torfowiska, które niekiedy są pokryte jeszcze jedną wierzchnią warstwą piasków, mianowicie na górnych gałęziach Bugu w Żółkiewskiém i Złoczowskiém. Wyjątek mały robią tu cztery okolice miejscowo i tak mała wysoczyzna w okolicy Oleszyc ma na przestrzeni kilku mil kwadratowych zimne iły i sapy, które w powyższych są złożone spłazinach, gdy niższe stanowiska téj okolicy mają także piaski, sośniny, leśne ziemie i torfy. Drugim wyjątkiem są tak zwane ziemie bełzkie, które należą do najurodzajniejszych w całéj naszéj prowincyi a nawet do najurodzajniejszych w całéj Polsce, jestto czarnoziem żyźny w grubéj warstwie rozesłany na pokładzie piaszczystym, mający wszystkie zalety stepowych ziem, a niemający ich niedogodności. Nie zbija się ziemia w grudę, i nie tak prędko obsycha jak na pokładach stepowych. Za Wielkiemi - Mostami na północy nadstają tu piaski a miejsce borów sosnowych, lub lasów mieszanych zajmują małe dąbrowy podszyte, lub czyste wiankami rozrzucone po czarnych ziemiach, które zasiewają kraj ku północy i wstępują na zachodni brzeg Wołynia. Trzeci wyjątek stanowi pewna okolica w Złoczowskiém położona na obszarze Bugu, za któréj centralny punkt można przyjąć wioskę Kniaże; czarnoziem, który tę okolicę okrywa, jest zupełnie do ziem bełzkich podobien i ma równie jak tamte spodni pokład piaszczysty, miasteczko zaś Biały - Kamień leży właśnie w punkcie, gdzie się z sobą stykają w Złoczowskiém czarne ziemie z piaskami i z rumoszami, które ostatnie całą północną okolicę Złoczowskiego, nadto jeszcze na opaku położoną i lesistą, oziębiają, wilgotną i nieurodzajną czynią.

Jeżeli oprócz tych cztérych wyjątków tych okolic, które charakteryzują ziemie sapowate, ziemie bełzskie, kniazkie i rumosze złoczowskie, weźmiemy całą okolicę piaszczystą od ujścia Nidy do źródeł Bugu: będzie główném jéj bogactwém las, ztąd też są tutaj wyroby lasowe tak znaczne, jak nigdzie w naszym kraju, prócz produkcyi dziegciu, smoły i terpentyny. Na obszarze Sanowym znajdują się tu pierwsze porty Wiślane w Jarosławiu i w Sieniawie dla Sanu, w Ulanowie dla Tanwi. W téj okolicy budują się statki i galary, które idą aż do Gdańska i tu znajdują się pierwsze wielkie magazyny zboża z całego kraju, które idzie w handel portowy, równie jak te okolice zamieszkali ludzie zdolni do flisu i obeznani z żeglugą na całéj dalszéj przestrzeni Wisły aż po jéj ujście

Pod względem handlu zagranicznego tedy i ruchu na wodnych gościńcach jest ta okolica dla środkowéj części naszéj prowincyi najważniejszą, podobnie jak część północna Żółkiewskiego i Złoczowskiego obwodu, gdzie spław drzewa i zboża idzie na Bugu. Lasy w Złoczowskiém, za których centralny punkt można przyjąć okolicę Ohladowa i Łopatyna, dostarczają najlepszego drzewa na budowę okrętów do Gdańska i owszém w tych tylko lasach jedynie znajduje się jeszcze tego rodzaju materjał, wówczas kiedy południowa część obwodu żółkiewskiego zaopatrza nasze stołeczne miasto prawie wyłącznie budulcem a w znacznéj bardzo części paliwem.

Jakkolwiek obfituje w lasy cała ta okolica ziem piaszczystych od ujścia Nidy do źródeł Bugu należałoby zwrócić daleko większą uwagę na cięcie la-

sów, gdyż jak tu raz lasy ustąpią, nieodsieją się pewnie, bo kędy już znikły, zamieniła się okolica w puste wydmuchy, więc z czasem mogłaby się zamienić przy ustąpieniu lasów w ogromną pustynię piaszczystą, któréjby niedała rady cywilizacja krajowa przy małych środkach, które ma na swoje rozkazy. Ta pustynia rozszerzałaby się z czasem zagrażając i sąsiednim urodzajnym ziemiom, jakto już po części i widziémy w północno-wschodniéj okolicy Przemyskiego obwodu. Z téj przyczyny należy bydź bardzo ostrożnym tutaj w korczowaniu lasów i jeżeli już jest potrzeba trzebienia onych, wypadałoby, żeby trzebowiska były tylko leśnemi polanami i niełączyły się z sobą otwartém polem. Należałoby mieć także wzgląd na wiatry miejscowo-panujące, a powyższych stanowisk, które, gdy ogołocone, rozsiewają piaski na całą okolicę, nigdy nie gołoborzyć. Korzystniéj byłoby daleko dla przyszłości téj okolicy i krajowego bogactwa, gdyby las zostawiono lasem, a zajęto się raczéj osuszeniem łąk leśnych. Zawód sarnowatego oryginalnego leśnego bydła jest w tych okolicach prześliczny, a przy poprawie łąk możnaby mieć tu znaczny dochód z przychowu miejscowego bydła, równie jakby i lasy zyskały na osuszeniu bagnisk i dużych odkrytych błót, które dziś tylko porastają kępami skrzypiu, sitowia, karłowatą brzezinką, bajrakowatą sosną, nieprzynosząc żadnéj korzyści prócz massy słańsk, a latem bardzo niezdrowéj paszy utrudniając nadto jeszcze kommunikację miejscową, która tylko w czasie zimy łączy po lodzie na krótszéj drodze przyległe sobie okolice. W téj okolicy leśnéj jest już polowanie na sarny, a miejscami na dzika. W Ohladowskie lasy zabłąka się czasem nawet i łoś z Polesia przez lesisty powiat Rowieński. W Żółkiewskiém głuszce, jarząbki i cietrzewie, w Bełzkiém już trochę pszczół.

Na uwagę zasługuje tu także, iż miejscowość wpłynęła na lud, i tak zwani Borowce albo Grebowiaki, którzy osiedli północną część Tarnowskiego i Rzeszowskiego od Sokołowa i Mielca pomiędzy Wisłoką a Sanem ku Wiśle, są w istocie rodem leśnym. Kiedy tak zwaną północną część Opola na gałęziach górnego Bugu osiadł lud, który jest przechodem do Podolan, podobnie jak lud w Bełzskiém stanowi przejście już do Wołyniaków obyczajem, strojem i postawą; a wyjątek stanowi lud jak się zdaje zkądsiś przesiedlony w okolicach Mostów osiadły, który się szczególniéj furmanką zabawia, dostawą węgli do Lwowa, rozwozem mazi po całym kraju.

Mieni się to ten stosunek w miarę tego, jak okolica jest leśną albo odkrytą. Lud leśny wszakże jako myśliwy jest też przemyślniejszy i bardziéj pastuchem niż rolnikiem.

W całéj téj okolicy piaszczystych lasów bywa zima zawalna, leśne brody częste, tajanie lodów późniejsze, wody leśne rude, miękkie, kawowego i czarnego koloru niosące żul; miejscami jest trochy błotnéj rudy, powstałéj z téj massy infuzorjów, która farbuje te wody. Na dolnych biegach rzek, mianowicie na obszarze pomiędzy Wisłoką a Sanem zrządzają wylewy rzek znaczne szkody a po leśnych oparzeliskach i jeziorkach zimuje tu nawet trochę wodnego ptactwa, które dopiero w Bełzkiém w czasie wylewów wód w większych się okazuje gromadach, znajdując dla siebie w okolicy żyżnéj na stawach stosowniejsze schronienie i żer.

5. Osobny oddział w prowincyi naszéj śród chłodnych północnych równin stanowią porzecza saméj Wisły na przestrzeni od ujścia Białéj do ujścia Sanu w téj szerokości jak sięgają wylewy wód saméjże Wisły i rzek do niéj wpadających.

Tu malują się ciągłe nieustające zapasy stałego lądu z wodami — i wylewy wód sięgające nieraz bardzo szeroko w dolinie Wisły i w dolinach wpadających do niéj rzek nadają właściwy ruch i widok tym odrębnym okolicom w kraju naszym. Pokład ziemi w namulistych dolinach jest tu zupełnie odrębny. Są to bowiem żyżne piaszczyste gliny, które woda złożyła w poziomych dolinach, a na grubych pokładach skalistego odtoku na tak zwanych kamieńcach i ryniach W miarę oddalenia się od gór są te porzeczne błonia czém raz żyżniejsze tak w dolinie Wisły, jak też i w dolinach rzek do niéj wpadających.

A jeszcze na tym obszarze, który stoi pod wodą, parę razy do roku, wypada rozróżnić trzy oddzielne pasy i tak naprzód tak zwane nagie kamieńce, następnie zamulone kamieńce, na których się już zasiéwa łoza i wiklina podnosząc je nad poziom wód z każdą powodzią coraz wyżéj, a w końcu są błonia czyli wytrzebione wikliska, które już pod pług idą; błonia te zalewa tylko najwyższy stan wód sięgający rozległych zabrzeży, ztąd też są w każdéj dolinie właściwie trzy upłazy coraz niższego poziomu. Rzeki wszakże nieujęte w tamy, lub gdzie niegdzie tylko ściśnione, niepogłębiają swego koryta pośrodku doliny, lecz odsypują przeciwnie ciągle jeszcze sudźce i namuliska tworząc z czasem, kępy

nowe coraz łachy*), lub odrywając ostrowy pod wysokim brzegiem dzielą się często na liczne ramiona. Taki stan rzek nie sprzyja żegludze. Wszakże nie przecięcie kolan i sprostowanie rzék, jak powszechne jest mniemanie, byłoby tu potrzebne, lecz tylko zwężenie koryt, gdyż i tak opadają wody zbyt prędko na tych rzekach, że często osychają statki śród żeglugi, coby się jeszcze częściéj działo, gdyby przez przecięcie kolan przyspieszono spadek i opadanie wód.

Te porzeczne kraje w prowincyi naszéj zasługują na szczególniejszą uwagę, bo od lat dwudziestu przeszło dotykają je klęski wielkich powodzi, niezapamiętanych dawniéj. Przyczyny wszakże tych klęsk nie należy szukać na porzeczach Wisły i rzék do niéj wpadających od ujścia Biały aż do ujścia Sanu, lecz potrzeba je szukać powyżéj. Zniszczenie lasów w górach i na podgórzach jest właściwą przyczyną tych klęsk. W skutek tych spustoszeń lasu jest zwykły stan wód na rzékach mniejszy, a tém samém rzéki mniéj do żeglugi zdatne. Lecz zato są powodzie większe i częstsze, a tak kraj pustoszące, jakich dawniéj nieznano, gdy więcéj jeszcze dbano o lasy.

Roślinność tych okolic jest zupełnie odmienna w krainie porzécznéj, wszystkie drzewa białego miękkiego słoju formują tu miejscami nawet znaczne lasy: i tak różne rodzaje łóz i wierzb, wiklinami zwane, okrywają pasy już namulonego i okrytego kamieńca, a lasy białodrzewu i topoli rosną po kępach i na powyższych błoniach rozrzucone wiankami. Właściwe wysokie ostrowy porastają dębiną, a małe na porzeczach leżące jeziorka i stare koryta rzék tak zwane Wiśliska, Saniska i t. d. okrywa brzegami czarna olcha. Brzegowe siana lub na porzecznych łęgach zbierane należą do najlepszych wołowych sian, kiedy stare koryta rzék obrastają miejscami trzciną, szuwarem a zawsze osoką. Z powodu wylewów wypada tu się spieszyć ze zbiorem siana, nim jeszcze nastają powodzie, równie jak ozimy jęczmień byłby tu może na swojém miejscu. Z natury swojéj są orne porzeczne błonia właściwie gruntem pszenicznym i w istocie sieje się tu wszystko i rodzi bez nawozu, lubo zboże w ogólności bywa tu bujne na słomę a nieplenne na ziarno, jako na świeżém namulisku siane. **)

Porzeczne wikliny są schronieniem dla mnogiego ptactwa ztąd też i liszka ściąga się tu gromadnie z gór i z podgórza. Wiosną ożywiają te wikliny śpiewy słowików, późniéj zbierają się na nich nieprzejrzane stada gwarliwego szpaka, a nawet i kaczek przelotnych. Przed powodzią na czas niejaki podlata tu morskie ptactwo przeczuwając jej zbliżenie się. Morskie wrony i rybitwy przysiadując stróżliwie na nagich kamieńcach, lecą od północy pasmém dolin ku południowi, tak, że je nieraz latem ujrzyć można po nad rzékami, nawet już wśród krainy górskiéj. A wiecznie dniem i nocą słychać pisk małych kulików żerujących nad wodami ulatujących po nad kamieńcem i świeżém namuliskiem. Niemałą także gra rolę w widokach tych porzecznych krain częste wezbranie wód, kra niesiona na nich i czyniąca spory i żegluga statków ożywiająca te śrebrne wstęgi swym ruchem w czasie wód gościnnych. Na całéj przestrzeni Wisły od ujścia Biały aż do ujścia Sanu są panujące wiatry zachodnie; na rzékach do niéj wpadających przybiérają miejscowo niekiedy i inne kierunki, powiewając wszakże zawsze chłodem wzdłuż wody i od wód na błonia, czego i pochylenie wszystkich drzew i wiklin za wodą ku jednéj stronie dowodzi. Z powodu piaszczystych namułów i miejscowego osłonienia wyniośléjszych zabrzeży bywa na porzeczach wiosna wcześniejsza i przez półtrzecia do trzech miesięcy wymoszcza lód rzéki i ułatwia przeprawę w czasie większych wód trudną, często przerwaną zupełnie na kilka dni a miejscami niebezpieczną.

Rybołowstwo nie jest tu urządzone, ryba, od stawowéj mniéj smaczna i przez częste powodzie niszczona, niedorasta wielkości ryb stawowych. Z ryb morskich poławia tu się jesiotr i łosoś, lubo w istocie więcéj szkody i mitręgi czasu jest z tego rybołówstwa dla ludu pobrzeżnego niż pożytku, zwłaszcza gdy przeprawy na rzékach zajmują w ciągu roku znaczną część ludności. Wiele z tąd mitręgi i rady na źle urządzonych przewozach bardzo utrudnionéj kommunikacyi i wiele wypadków śmierci. Ztąd też pamięć dla potopionych przechowuje się w zwyczaju dzwonienia na pacierze w osobnym czasie w nadbrzeżnych kościółkach.

Tak zwane prawo brzegowe robi tu ludzi chciwémi i na lekki chléb spuszczającémi się. Częste niebezpieczeństwo uzbraja ich w potrzebną odwagę. Częste zmiany i zniszczenia dają pewien niepokój i pewną dzikość umysłowi i gwałtowność charakteru, która cechuje wszystek lud pobrzeżny.

(Dokończenie nastąpi.)

---

*) Płytkie ramiona rzék. *W. P.*

**) Zapewne dla braku fosforanów. *P. R.*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

W Monachium sprzedawano chmiel na dniu 11. grudnia 1846. po następujących cenach: 1 centnar bawarskiego średniego gatunku po 39—48 złr., lepszego gatunku po 58 — 67 złr., frankońskiego średniego gatunku po 52 złr., a lepszego gatunku po 69 — 75 złr.; zaś czeskiego najlepszego gatunku po 72 — 92 złr. m. k.

Wrocław 20 grudnia 1846. Rzekłbym że bankructwo domu Ferdynanda Schillera wpłynęło na zniżenie cen zbożowych. Około bożego narodzenia zwykli gospodarze najwięcéj sprzedawać zboża, bo potrzebują w tym czasie dużo pieniędzy. Tego roku mało go było na targach, co dowodzi, że go niema. Z kartoflami niedobrze: każdy sprzedaje cokolwiek tylko oszczędzić może, bo nie można ich gniciu zaradzić. Gorzelnie przeto są w silnym ruchu.

Hamburg 22. grudnia 1846. Handel zbożowy ciągle idzie żywo.

Sztrasburg 24. grudnia 1846. Handel zbożowy zwolniał, ceny spadają, chociaż dowozu mało. Cena kartofli spadła o 20 procentu.

Tryjest 24. grudnia 1846. Cena pszenicy spadła wszędzie, zkąd mamy listy. Cena kukurydzy bardzo wysoka: 1 stajo płacono w przeszłym tygodniu po 5 ½ złr. m. k. To samo dzieje się w Medyolanie i Wenecyi. I w Odesie niepodrożało zboże, prędzéj cokolwiek potaniało.

Monachium 27. grudnia 1846. Na naszych targach *19* i *24. grudnia* było zboża 22,200 szefl. Ceny były takie: 1 szef. pszenicy 26 złr. 7—9 kr., żyta 21 — 21 złr. 9 kr.; jęczmienia 16 złr. 36 kr. — 16 złr. 45 kr., owsa 8 złr. 5 kr 1200 szefl zostało niesprzedanych.

Z Wiednia 2. stycznia 1847. Negrelli (inżynier austryjacki) powrócił z Paryża. Był on tam przytomny naradzie, która postanowiła czerwone z śródziemném morzem połączyć, nie już projektowaną przedtem koleją żelazną, ale kanałem. Przygotowania do téj budowy mają się rozpocząć z przyszłą wiosną.

Biała 10. stycznia 1847. Handel zbożowy u nas w prawdzie zatamował się cokolwiek, ponieważ dowóz po dobréj drodze większy aniżeli był przedtem, wszelako niema się czego obawiać, by ceny bardziéj jeszcze spadać miały, albowiem spodziewać się znacznego odbytu na wiosnę, zaczém spekulańci dobréj są nadziei. Na Szląsku jest jeszcze kilka gorzelń w ruchu, gdyż wysokie ceny gorzałki zachęcają do wyrabiania zdrowych nawet kartofli. Niewypada się też obawiać, by płynu gorzałczanego zabraknąć miało, szczególniéj gdy Bukowina (i Galicja R) wyrabia gorzałkę z kukurydzy. Wiadro okowity kosztuje tutaj 20 złr.; dopytywania o nią niema. Dzisiejsze ceny żywności są te: cena korca pszenicy jest 8—10 złr.; żyta 8—8 ½ złr.; jęczmienia 6 ½ złr. (powinna podskoczyć, gdyż dopytywanie o niego znaczne); grochu 10 złr.; fasoli 11 złr.; prosa 12 ½ złr.; kaszy hreczanéj 11 złr.; jęczmiennéj 9—10. Mąkę z amerykańskich młynów płacą tak: za centnar pszennéj przedniéj 8—12 złr.; żytnéj 8—10 złr.; zwykłéj galicyjskiéj pszennéj 7—10 złr.; żytnéj 7—8 złr. Nasienie koniczyny niemoże doczekać się prawdziwego odbytu, ponieważ ceny za granicą są bardzo małe; w kraju niezawodnie nieznajdzie żwawego pokupu dopisawszy wszędzie. Z trudnością przychodzi pozbywać się tegorocznéj koniczyny centnara po 11 złr. a jeszcze z większą przeszłorocznéj po 10 złr. m. k.

Targ we Lwowie w poniedziałek dnia 18 stycznia. Przypędzono 194 sztuk wołów. Sztukę ważącą 10—11 kamieni mięsa i 1 kamień łoju płacono po 28 złr.; sztukę ważącą 14 kamieni mięsa i 2 kamieni łoju po 35 złr.; a sztukę ważącą 16 kamieni mięsa i 3 kamienie łoju po 43 złr. Para skór wołowych płaci się po 17—18 złr. m. k.

Ceny innych produktów są następujące: 1 korzec pszenicy 5 złr.; żyta 4 złr. 36 kr.; jęczmienia 3 złr. 36 kr.; grochu 5 złr.; hreczki 4 złr. 20 kr.; owsa 2 złr. 6 kr.; kartofli 2 złr. 24 kr.; koniczyny 13—14 złr; fasoli 7 złr. 12 kr.; 1 cent. wosku 80—82 złr.; 1 garniec okowity 30° przed miejskiemi rogatkami 1 złr. m. k.; 1 korzec pszennéj mąki 16 złr.; żytnéj 12 złr.; kukurydzianéj 10 złr.; kaszy hreczanéj 20 złr. 30 kr.; krup jęczmiennych 15 złr.; jagieł 20 złr. w. w.

UWIADOMIENIE.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, mając na celu użyteczność, przyjmuje odtąd bezpłatnie wszelkie uwiadomienia i doniesienia handlowe i przemysłowe, t. j. tyczące się sprzedaży, kupna i wydzierżawienia dóbr; kupna i sprzedaży realności miejskich; kupna i sprzedaży surowych produktów i fabrykatów; poszukiwania officialistów, kommissantów, przedsiębierców, posad i wszelkich innych spraw realnego życia. Równie może się każdy zainformować w biurze redakcyi osobiście od 12—1. godziny po południu, lub listownie każdego czasu o nadeszłéj wiadomości w skutek ogłoszonego w Tygodniku uwiadomienia, lub doniesienia — a to bez najmniejszéj opłaty. Uprasza się tylko o frankowane listy w razie piśmiennéj korespondencyi.

Do niniejszego numeru dołączony jest dodatek pierwszy

Własność i nakład Piotra Pillera.

Dodatek nadzwyczajny do nr. 3. Tygodnika rolniczo-przemysłowego.

Spis P. T. Szanownych PP. Prenumeratorów *) podług porządku, w którym się w poczet wpisać raczyli:

Orłowski Oktaw (właściciel dóbr).
Perekładowski Alex. (dto).
Mielewski Korneli (dto).
Ostrorog Leon, (Hrabia).
Dwernicka Tekla, (właścicielka dóbr).
Czechowicz Alex., (Baron).
Kościszewski Stanisław, (właściciel dóbr).
Golejowski Antoni, (Hrabia).
Izdebski Izydor, (właściciel dóbr).
Raciborski Napoleon (dto).
Potocki Alfred, (JExcell. Hrabia).
Kołdras, (ekonom).
Stroka, (dto).
Żurowski, (mandatarjusz).
Lisowski, (dto).
Michniawski Józef. (dto).
Spędowski Franciszek, (X. Dziekan).
Żabiński, (X. Proboszcz).
Święcicki Ignacy (dto).
Sylwester Józef, (X. Kooperator)
Biliński Michał, (X. Dziekan).
Matkowski, (dto).
Kunaszewski Hieronim, (właściciel dóbr).
Lewicki Kajetan, (Hrabia).
Starzeński Leop., (dto).
Dulski Henryk, (dto).
Jaworski, (właściciel dóbr).
Sanguszko Władysław, (Xiążę).
Lubomirski Jérzy, (dto).
Lewicki Wincenty, (właściciel dóbr).
Jędrzejowicz, (dto).
Cetnerski, (dto).
Lanckoroński Stanisław, (Hrabia).
Podlewska (właścicielka dóbr).
Leśniowski, (Hrabia).
Tessarowicz, (właściciel dóbr).
Bocheński, (dzierżawca dóbr).
Zeleński Wit, (Hrabia).
Wolski, (właściciel dóbr).
Wojnicki, (dzierżawca dóbr).
Słonecki Stanisław, (właściciel dóbr).
Król. główna poczta warszawska.
Król. pruska poczta w Krakowie.
Romaszkan Michał, (właściciel dóbr).

*) Redakcja, zamieszczając spis P. T. Szanownych PP. Prenumeratorów, daje Szanownéj Publiczności sposobność do obliczenia materjalnych środków, którémi przedsiębierstwo swoje popierać może. Środki te są po tę chwilę bardzo małe i tak małe, że na honorowanie współpracowników wcale niewystarczają a nawet tak małe, że Redaktor sam korektą trudnić się musi. Cóż dopiéro mówić o czystym zysku dla Redakcyi? Niechodzi tu wszelako bynajmniéj o Redakcję, gdyż w piśmiennictwie niepodobna u nas dopatrzyć utylitarnéj strony dla tych, którzy około niego chodzą; wszakże chodzi o Pismo, które tém potrzebniejszém jest w obecnéj chwili, im ta wyraźniéj dopomina się zaprowadzenia gospodarstwa wyrozumowanego. Jakoż są, którzy, czując to dostatecznie, raczą się gorliwie zajmować zbieraniem prenumeraty. Redakcja składa najpowinniejsze dzięki W. Antoniemu Mysłowskiemu, W. Franciszkowi Mysłowskiemu, W. Napoleonowi Raciborskiemu, Obywatelom o wzrost gospodarstwa tyle gorliwym; WWJJMM. XX. Dawidowi Dawidowiczowi, Frankowskiemu, Piórkowskiemu i innym łaskawym Opiekunom Tygodnika rolniczo-przemysłowego! Spodziéwa się oraz Redakcja, że wielu innych postępowych Mężów zajmie się rozszerzeniem jéj pisma. Ze swojéj strony zrobiła Redakcja, co tylko zrobić mogła: zniżyła cenę dla PP. Officialistów prywatnych i Szanownych dusz Starowników w tym celu, aby wiedzę gospodarską rozszérzyć, wzbogacić wzajemném udzielaniem wiadomości na drodze praktycznéj i teoretycznéj uzbieranych. Jakoż usiłowanie Redakcyi nie jest bezowocném, kiedy znalazła Prenumeratorów pomiędzy prywatnymi Officialistami, ludźmi tyle użytecznymi dla kraju, skoro sobie zaskarbią więcéj nauk; i między tyle Czcigodném, tyle

Romaszkan Antoni, (właściciel dóbr).
Kobierzycki, (dto).
Drohojewski, (dto).
Okornicki, (rządzca dóbr).
Brandys Wojciech, (właściciel dóbr).
Zucker Zygmunt, (dzierżawca dóbr).
Godzieliński, (właściciel dóbr).
Czajkowski Hipolit, (dto).
Tchorznicki, (dto).
Starzeński Michał, (Hrabia).
Śnigórski Jan, (JExcell. X. Biskup).
Zawadzki, (właściciel dóbr).
Horodyski Leonard, (dto).
Olszewski Tyberjusz, (dto).
Dzieduszycki Józef, (Hrabia).
Dzieduszycki Alex., (dto).
Bąkowski Ferdynand, (Hrabia).
Bawankiewicz Jan., (kupiec, obywatel lwowski).
Darowski Mieczysław, (właściciel dóbr).
Frank (Dr. Praw. c. k. Radzca).
Bogdanowicz Józef, (właściciel dóbr).
Sasulicz Jędrzéj, (dto).
Cielecki Alfred, (dto).
Mysłowski Antoni, (dto).
Ochocki Władysław, (dto).
Szawłowski Tytus, (dto).
Wolański Franc., (dto).
Wolański Alexand. (dto).
Kozłowski Jérzy, (dto).
Skarzewski Prot., (dto).
C. k. główna poczta w Petersburgu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wpływu mającém Duchowieństwem naszém! Redakcja będzie usiłowała, nieoglądając się na środki materjalne, dążyć z poświęceniem się i gorliwością do celu, który wzięła na oko! Ale celu tego wtedy tylko dopnie, gdy Szanowna Publiczność wesprze ją łaskawie. Redakcja, działając w sprawie tyle ważnéj dla Szanownéj Publiczności Gospodarskiéj, ma niezachwianą nadzieję w Jéj gorliwości o tęż sprawę!

Przytém ma zaszczyt Redakcja oznajmić, że PP. Officialiści prywatni mogą wprost prenumerować po ustanowionéj dla Nich cenie na wszystkich c. k. pocztamtach, byleby wyraźnie podali miejsce swego pobytu, imię, nazwisko i szczególne swoje powołanie w stosunkach gospodarskich.

Len.

Len lubi ziemię pulchną, wilgotną, ale nie mokrą, nie świéżo nawiezioną, ale w dawnéj sile będącą, i rodzi się w każdéj roli bez względu na to, czy w jéj składzie do pewnego stopnia przemaga glina, czy piasek? Ten stopień, którego ani pewna ilość piasku, ani pewna ilość gliny przekraczać niepowinna łatwo poznać, gdyż go właśnie oznacza pulchność roli: albowiem, ani ziemia nadto gliniasta, ani nadto piaszczysta pulchną być niemoże*). Ponieważ nowiny bywają najpulchniejsze, przeto się w nich len darzy najlepiéj. Daléj darzy on się dobrze na spaleniskach lasowych, po dorodnych konopiach, po marchwi, brukwi i kartoflach w gruncie silnym sianych i dobrze obchodzonych, na ostatek rodzi się w koniczysku, gdy koniczyna była bujna i czysta a rola była w jesieni po ostatnim zbiorze koniczyny podrzucona i na wiosnę do czysta wyrobiona, bo inaczej rzuca się pomiędzy len trawa najczęściéj pérzowata, któréj plewienie dużo zabiéra czasu i niezewszystkiém pomaga. Ktoby chciał użyć gruntu niebogatego pod len i obornikiem zaradzić, powinien w świéżym nawozie zasiać naprzód owies i to gęsto, a najlepiéj z ozimem żytem pospołu, i dopiéro na drugą wiosnę, dobrze wyrobiwszy grunt, w jesieni podrzucony, obsiać lnem.

*) Magnezja sprzyja téj roślinie.

Len w nadto bogatą rolę posiany wylęgnie. Aby temu niejako zapobiedz, kładą po obsiewie na grządki wielopręte gałęzie, pomiędzy które len do góry się wydobywa i o które się opiéra, gdy nań nacierają wiatry. Niezły to środek, ale niedostateczny. Gdzie jest obawa wylężenia lnu, lepiéj poprzedzić go konopiami, a za niémi siać go nabezpieczne. Jakkolwiek bądź, dobrze, gdy len ma od panujących wiatrów zasłonę. Skoro ziemia stężeje a obawa mrozów znikła: pora do siewu lnu. Dobre nasienie lnu powinno być oleiste, połyskująco-brunatne i bez przymieszanych chwastów a szczególniéj wyłupu. Nadto powinno się doświadczyć jego dobroci spławieniem i kulczeniem. Wrzucone nasienie lnu do wody upada na spód, gdy dobre; w przeciwnym razie dużo go pływa po wierzchu. W mokréj szmacie w ciepłém miejscu położone powinno się kulczyć

we 24 godzin. Dla oczyszczenia nasienia przeszuszają je w piecu, co wszakże i nasieniu zaszkodzić może, gdy się miarę przebierze, inni chowają je przez lat kilka, co lnianemu siemieniu o tyle pomoże, o ile z niém jest pomieszanych nasion chwastów po kilku leciech kulczyć się już niezdolnych. Dla lnu przysposabiają się grzędy wązkie, podług potrzeby wyższe lub niższe i mniéj więcéj wypukłe. Po doskonałém wyrobieniu pługiem i zabronowaniu a nawet zawałkowaniu rozbijają się jeszcze grudki motykami i ziemia z każdego korzonka czyści się grabiami żelaznémi i rękami. Gdy to zrobiono sieje się. Ziarno lniane dosyć ciężkie, chociaż drobne, wprawna ręka potrafi je przeto czyste równo po roli rozrzucić; mniéj wprawna rozrzuci je z domieszaniem suchéj ziemi i popiołu, lub piasku. Ponieważ lnu podwójna i większa ilość się wysiewa, aniżeli zboża przeto może siewacz dwa razy przejść rolę, którę na ostatek należy przejść po razu lekką broną. Wązkie zagony dla tego się urządzają pod len, aby go snadno było wyplewiać z chwastów, gdy tego będzie potrzeba. Kto len sieje na włókno, powinien go siać gęsto 2—3 korcy na 1 [] morg austryjacki i niepowinien mu pozwalać dochodzić do zupełnéj dojźrzałości nasienia, bo nasienie się wykształca na koszt łodygi, więc głównie na koszt włókna. Gdy go się sieje na nasienie, należy go siać obrzedniéj a nawet o połowę rzedziéj tak, że 4—5 ćwierci korca na 1 [] m. austryjaki wystarczy. Temu należy stać w polu do zupełnéj dojźrzałości, ale nie dotąd, pokąd główki nie poczernieją, bo gdy nadto długo nasienny len stoi na pniu, tedy na koszt ciała nasiennego, wykształca się grubsza łuska na ziarnie. Len skoro się wybierze i w garści powiąże, składa się w kupki najlepiéj na podstawie koła, i z wiérzchu daszkiem z okłota zrobionym przykrywa. Skoro przeschnie rafa się lub młóci cepem tak, że jeden garść od korzenia trzyma w ręku, i obraca ją, a drugi ją młóci, zawsze rafanie lepsze. Po zrafaniu oddziela się główki całe za pomocą przetaka od porozdzieranych i zielsk znajdujących się pomiędzy niémi i te się chowa na nasienie najlepiéj w całości aż do czasu siewu w suchém przewiewném miejscu, resztę przeznacza się na olej. Rafanie tedy tylko i pilne odłączenie całych główek od pokruszonych daje pewność czystego nasienia, a wszelako u nas powszechnie lny obmlacają, ale nie rafają, bo kilka godzin czasu potrzeba, aby rafy zrobić za pomocą siékiery i dłuta z lada kawałka buczyny. Rafy zaś są to grzebienie kształt ręki ludzkiéj z równéj długości palcami mające wprawione w ławę tak, że zęby idą w górę. Wyrafany, lub omłócony len idzie na rosę, lub moczy się. Jeżeli ma iść na rosę, najlepiéj zachować go do lata i w lecie rozprzestrzeć go na miejscu od bydląt bezpieczném. Aby zaś nieprzerosić, należy często zaglądać i próbować: gdy się len w ręce daje za mocném potarciem z paździerza oczyszczać a włókno niełatwo się przerywa, czas brać go z rosy. Po wyroszeniu suszy się len i natychmiast na słońcu międli, czego dokazać nie można, gdy się zaraz po wybraniu rosi, lub moczy, i trzeba go suszyć na cieple ogniowém w polu w umyślnie przyrządzonych jamach, lub w domu na grzędach dymnych, co wygodniejsze w prawdzie, ale bardzo niebezpieczne. Dla zapobieżenia temu c. k. rządy rozporządziły, ile mi wiadomo, by zakładano gromadzkie suszarnie, ale tych potąd nigdzie jeszcze nie ma. Zmiędlone przędziwo lniane czesze się na szczotce dla oczyszczenia z ostatków paździerza i kłaków. Kłaki zaś są to najkrótsze i najsłabsze nitki włókien, i jest ich tém więcéj, czém się gorzéj urodził len, lub czém się gorzéj przerosił i przemoczył. Każdy kosmyk przędziwa, który garścią objąć można, związuje się osobno z jednego i drugiego końca, a takich więcéj związuje się razem tyle ile potrzeba na wagę 15—25 funtów. Zaczém się pospolicie rozdaje u nas przędziwo prządkom lub w domu wyprzędza wrzecionem, rzadziéj na kołowrotku. Kłaki przędą się osobno na płachty, wory, lub powrozy; gospodarniejsi mieszają je z konopném przędziwem, przędą, i przędze wyrabiają na zgrzebne płótna. Rzadko kto stara się przędziwo przed sprzędzeniem wybielić, są wszelako gospodynie, które to robią z dobrym skutkiem, a to dwoistym sposobem: 1) wymrożeniem, 2) zoleniem. Aby wymrożeniem wybielić przędziwo, przywiązuje się każdy kosmyk przędziwa w wodzie zamaczany na mrozie pośród dwóch równolegle jeden nad drugim wyciągniętych sznurów, a 5—6 mrozów czyni pożądany skutek. Zamrożony len należy zaraz po zdjęciu rozmrozić w wodzie, wypłukać do czysta i dobrze wysuszyć, rozwiesiwszy go w ciepłym dostatecznie miejscu kosmykami na sznurze. Aby zoleniem len wybielić należy go obwinięty płachtą ułożyć w polewanicy, powierzchu zaścielić długą słomą i posypać czystym bukowym popiołem, wystrzegając się dębowego i olchowego, i daléj postępować z nim, jak się zwykle postępuje z chustami; powtarza to się trzy razy, a za każdą razą len się płucze na czysto, na ostatku zaś po-

rządnie suszy, coby i za każdą razą nastąpić powinno, gdyby się zolenie jedno po drugiém tuż niepowtarzało. Podbielone przędziwo daje mocniejszą nić, co oczywista, gdyż każdy włos przędziwa pozbywszy się znacznie pierwiastku farbującego tém samém wycienczał i lepiéj, tęžéj z drugim i trzecim się skręca.

Z jakich powodów należy dbać o lasy.

Wiadome to rzeczy, że o lasy dbać potrzeba, gdyż z nich mamy budulec, opał; gdyż ich potrzebują fabryki zwłaszcza, gdzie niéma węgla kopalnego. Wiadome i to, że o lasy dbać należy, bo w nich można, jeżeli już nie dla pożytku, to przynajmniéj dla zdrowia i rozrywki zapolować. Nakoniec i o tém wiedzą niektórzy, że w pewnych okolicach dla tego należy dbać o lasy, by im niebrakło wody. Ale nad tém mało się kto zastanowił, że o lasy przeto dbać należy, by w czasie niebrakło naszym następcom ziemi urodzajnéj. Gdzie niemożna użyć gruntu z korzyścią na rolę, łąkę i pastwisko, tam najusilniéj wypada starać się o to, by porosł czém prędzéj lasem. Ale las nierówny lasowi. Stojące w pewném oddaleniu drzewa jedne w sąsiedztwie drugich nie są jeszcze lasem, drzewa te są owszém nagrobkami lasu. W lesie prawdziwym szuka człowiek słońca i znaleść go nie może, cieniu nigdy szukać niepotrzebuje. Las jest odrębnym światem, w którym duch młodociannéj przyrody majestatycznym szumem panuje. Las jest niejako przedświatem. Ogromniejsza jego roślinność od rolniczéj ciągnie z głębi niemówię ziemi ale skał pożywienie, przeistacza je w drzewne słoje, które pruchniejąc pokrywają nagie skały pożywieniem roślinném, które w prawdzie znowu się przeistacza w słoje drzewne, ale wszelako nieprzeszkadza, by nowe a nawet odmienne pokolenie nie miało brać pożywienia z głębi, by je w czasie znowu na powierzchni ziemi złożyć. Jasna, że roślinność lasowa gospodaruje dla przyszłości najskrzętniéj i najskuteczniéj, pokąd w niéj ludzka siekiera niebłyśnie. Ta olbrzymie życie lasów zmienia w życie karłów, a najbardziéj wyrozumowane leśnictwo nie zdoła wynagrodzić lasom szkody, którę im wyrządza cięcie, bo leśnictwo niéma czém nawozić lasowego gruntu. Ba: leśnictwo niezdołało nawet dotychczas tyle zyskać dla swoich celów, by ludzie przynajmniéj oprócz użytkowego drzewa, niczego więcéj niezabierali z lasów. W miarę jak las przerzedzamy, przeszkadzamy téż jego roślinności w wyciąganiu pożywienia z głębi i gromadzenia go na powierzchni, ta się téż z latami, szczególniéj, gdy na nowo gęstym lasem nieporośnie coraz bardziéj psuje, coraz bardziéj jałowieje. Z tąd wynika, że gdziekolwiek gruntu lasowego korzystnie natychmiast inaczéj użyć niemożna, tam należy ściśle chronić lasu od wszelkiéj najmniejszéj nawet psoty, chociażby z niego zysku niebyło. Gdzie zaś korzystniéj można gruntu lasowego użyć na rolę, pastwisko lub łąkę, tam nienależy powoli przerzedzać lasu, ale go należy odrazu ściąć i sprzedać, a gdy sprzedać niemożna, spalić. Miejsca kamieniste, skały, piaski tylko roślinność lasowa, któréj nikt nieprzeszkadza, zdoła z czasem zamienić w pożyteczne pastwiska, łąki i grunta.

Głód w Szkocyi.

Podczas jeszcze głodowi w Irlandyi niezaradzono, pojawił się głód w górach i zachodnich wyspach Szkocyi. Łożą w prawdzie starania, by złemu zaradzić, wszakże te mało bardzo obiecują skutków, gdy się wielkość klęski rozważy. Kwakrowie złożyli w Dublinie 2000 a w Anglii 20,000 funtów szterlingów na poratunek dla cierpiących niedostatek Irlandczyków. Są to wiadomości z ostatnich dni grudnia r. z.

Wynalazki z powodu niebespieczeństwa ogniowego.

W Londynie wynaleziono niedawno ruchomy balkon, który się przymocowuje do domu. Podczas niebezpieczeństwa ogniowego ludzie wstępują do niego a on spuszcza się na dół; a skoro wyjdą z niego, znowu podchodzi do góry po innych. Równie wynaleziono tam maszynę napełnioną parą gazowatą, która ogień bardzo prędko gasi. Nazywają tę maszynę annihilatorem ognia. W Peszcie pewien malarz pokojowy nazwiskiem Deutsch wynalazł ciecz, która długi czas zabezpiecza nasmarowane nią przedmioty od ognia.

Uwiadomienie.

Zdolny dobre zaświadczenia mający mandatarjusz i sędzia policyjny, a tém bardziéj taki co może dać kaucję, zechce się zgłosić do redakcyi tego pisma pod nr. 369 $^{3}/_{4}$ przy ulicy piekarskiéj o posadę.